

## MATERIAŁY

SZEŚĆ LISTÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DO STANISŁAWA SZEPTYCKIEGO  
Z OKRESU WOJNY POLSKO-RADZIECKIEJ

Publikowane poniżej listy ówczesnego naczelnika Państwa i wodza naczelnego J. Piłsudskiego do gen. S. Szeptyckiego zawierają bogate i interesujące informacje o polskich działaniach wojennych na Wschodzie w latach 1919—1920. W dniu 10 marca 1919 gen. Szeptycki został mianowany dowódcą wojsk polskich na Litwie i Białorusi. Wysoka ranga zarówno autora, jak i adresata listów sprawiła, że stanowią one cenne źródło do historii wojny polsko-radzieckiej, a szczególnie dostarczają wielu istotnych informacji o motywach i metodach działania J. Piłsudskiego. Pragnę zwrócić także uwagę na dużą wartość tych listów jako źródła dla badań konfliktu zbrojnego polsko-litewskiego.

Trzy listy pochodzą z 1919 r., pozostałe trzy z 1920 r. W listach z 1919 r. Piłsudski informował Szeptyckiego o swoich planach w stosunku do Litwy, udzielając mu wskazań i instrukcji w tej kwestii. Pisał także o stosunku Anglii i Francji, zainteresowanych konfliktem polsko-litewskim. Poświęcił wiele uwagi polityce polskiej wobec Lotwy i Estonii.

Najwięcej miejsca zajmują w listach Piłsudskiego zagadnienia militarne, związane z ofensywą polską prowadzoną wiosną 1919 r. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o obawach Piłsudskiego przed przeciwdziałaniem ze strony Niemiec. Interesujące są zwłaszcza jego wywody o konieczności rozwoju administracji cywilnej, zastępującej zarząd wojskowy na zajętych terenach Wileńszczyzny i Białorusi, oraz uwagi o stosunku żandarmerii i administracji do miejscowej ludności i zalecenia rozstrzygnięcia istniejących konfliktów i zatargów metodami politycznymi, a nie wojskowymi.

Listy z 1920 r. podają wiadomości o działaniach ofensywnych na Ukrainie podczas wyprawy kijowskiej i o zadaniach stawianych w tym czasie Szeptyckiemu na froncie północno-wschodnim, zwłaszcza o konieczności przegrupowania tam sił polskich i podciągnięcia tyłów. W dniu 31 lipca 1920 r. gen. Szeptycki został zwolniony ze stanowiska dowódcy frontu północno-wschodniego. Po zakończeniu działań wojennych rozgorzał między Piłsudskim a Szeptyckim ostry spór. Mianowicie Piłsudski w swych pracach, w szczególności w książce *Rok 1920* napisanej w 1924 r., przedstawiając przerwanie frontu północno-wschodniego i odwrót wojsk polskich pod Warszawę, postawił wiele zarzutów Szeptyckiemu. Ten zaś bronił się przed zarzutami Piłsudskiego wydając osobną publikację: *Front litewsko-białoruski, 10 marca 1919 — 30 lipca 1920* (Kraków 1925).

Podstawę niniejszej publikacji stanowią rękopisy listów J. Piłsudskiego do S. Szeptyckiego, nabyte w 1969 r. od pani Stanisławy Szeptyckiej, wdowy po generale, przez Zakład Rękopisów Biblioteki Narodowej. Zachowane w dobrym stanie są obecnie przechowywane w zbiorach Biblioteki Narodowej (nr akc. 9070).

Dziś trudno ustalić, ile listów napisał Piłsudski do Szeptyckiego w latach 1919—1920. Kilka z nich opublikowała „Niepodległość”, t. 7 (po wznowieniu), Londyn 1962. Są to listy z 6 lutego 1919, 7 kwietnia 1919, 22 lipca 1919, 21 sierpnia 1919, 18 stycznia

1920, 10 marca 1920. W *Pismach zbiorowych J. Piłsudskiego*, t. LO (Warszawa 1937) ogłoszono jeden list z 29 marca 1920. W Archiwum Akt Nowych w Warszawie przechowywane są odpisy dwóch listów, a mianowicie z 15 maja 1919 (Akta Aleksandry i Józefa Piłsudskich, cz. I: Adiutantura Belwederu, t. 2, k. 91—92) i 19 stycznia 1920 (Teki Baczyńskiego, t. IV, dok. 29).

Obecnie publikowanych sześć nie znanych dotychczas listów stanowi więc wyrażną część składową korespondencji między Piłsudskim a Szeptyckim, prowadzonej w latach wojny polsko-radzieckiej.

Dziękuję Panu Mgrowi Andrzejowi Piberowi za pomoc przy opracowaniu przypisów

WITOLD STANKIEWICZ

## Nr 1

*1919 maj 4, Warszawa-Belweder — List J. Piłsudskiego do S. Szeptyckiego o najbliższych posunięciach natury polityczno-wojskowej wobec Litwy w kwestii białoruskiej z zaleceniem stosowania taktyki defensywnej na froncie wileńskim w obawie konfliktu z Niemcami.*

Kochany Generale!

Sprawy polityczne, związane z Litwą i Białorusią, dotąd nie dają się wyklarować. Dotąd napór litewski przy współdziałaniu Niemców jest bardzo silny<sup>1</sup>. Po przyjeździe do Warszawy wpadłem od razu na gen. Henrysa<sup>2</sup> za to, że misja ich w Kownie nie dała ani jednego znaku życia. Obiecał zadepeszować do niej, aby któryś z nich się zgłosił do Pana, ale niestety poseł francuski<sup>3</sup> otwarcie mi powiedział, że nie mają oni wśród Litwinów wielkiego wpływu. Wobec ogólnego, tzn. u Polaków, Litwinów, Białorusinów, Niemców i Ententy, niezdecydowania postanowiłem i ja czekać chwili, kiedy z pomocą większej siły można będzie jeszcze raz przełamać sytuację na naszą korzyść. Do tego czasu unikam ostatecznego wypowiedzenia się i na równo z innymi odwlekam decyzję. Dlatego też

<sup>1</sup> W dniu 22 XII 1918 wojska niemieckie po ponad 3-letniej okupacji zaczęły opuszczać Wilno. 2 I 1919 z ostatnim transportem Niemców Wilno opuściły również władze litewskie przenosząc się do Kowna, a miasto znalazło się pod panowaniem polskiej Samoobrony. 5 I 1919 do Wilna wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. Władza radziecka została proklamowana na Litwie już 15 XII 1918. Rząd polski podjął kroki zmierzające do opanowania tych ziem, obalenia tam władzy radzieckiej i zapobieżenia zajęciu ich przez litewską Tarybę współdziałającą z Niemcami. Po kilkudniowej ofensywie i zaciętych walkach oddziały polskie zajęły Wilno 19—21. IV 1919. Fakt ten zaostrzył konflikt polsko-litewski, który strona litewska wniosła na Konferencję Pokojową w Paryżu. W tym miejscu Piłsudski nawiązuje najwyraźniej do wysiłków Litwinów we współdziałaniu z Niemcami opanowania Wilna przed wkroczeniem do niego wojsk polskich (działania zaczepne na początku kwietnia w rejonie Jewje—Zaśle; próby takie były powtarzane).

<sup>2</sup> Paul Prosper Henrys (1862—1943), generał, 1917—1918 dowódca interwencyjnych wojsk francuskich na Wschodzie, od kwietnia 1919 szef Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce.

<sup>3</sup> Hector de Panafieu, poseł francuski w Warszawie.

Pańskie pertraktacje i przeniesienie ich do Warszawy jest posunięciem zupełnie dobrym<sup>4</sup>. Ja zaś przy zetknięciu z nimi będę nastawał na przyjęcie tej linii demarkacyjnej<sup>5</sup>, o której mówiłem z Panem zastrzegając, że zmieniając w swych żądaniach tylko wtedy cokolwiek, gdy wojsko litewskie, dotąd formowane przez Niemców, byłoby oddane pod moją komendę. Na teraz zaś poleciłem zarówno VI oddz [iałów:] Sztabu<sup>6</sup>, jak i specjalnie P[olskiej] O[rganizacji] W[ojaskowej]<sup>7</sup> wyszukać kilku ludzi zdatnych do tego, aby wejść w bliższy kontakt z wojskiem litewskim i znaleźć w nim swoje własne polskie oparcie. Proszę Pana Generała bardzo popierać tę pracę. Jako podstawę będzie miała ona Grodno, skąd jest najbliżej do Wałk i do Kowna. Zupełnie niepotrzebny okazał się alarm wileński z tą masową emigracją z Wilna, która te alarmy rozpowszechniła aż do Warszawy. Nie ma jednak takiego złego, co by na dobre nie wyszło, bo powstrzyma to niewątpliwie rozszerzenie się na Litwę i specjalnie na Wilno walk stronnictwo-politycznych. Chciałbym, ażeby Pan zwrócił specjalną uwagę na ten pułk białoruski, który pozostał w Grodnie<sup>8</sup>. Jest to doskonały atut w naszych rękach, który należy zachować do czasu ostatecznej umowy z Litwinami. Po wyjaśnieniach, danych mi o tym przez Nieniewskiego<sup>9</sup>, zarzuciłem poprzedni projekt wysiedlenia ich z Grodna. Przeciwnie, w Grodnie będą w tej sytuacji lepsi dla wywarcia tego wpływu politycznego, o który mi chodzi. W ogóle Białorusini w obecnej sytuacji nadają się obecnie bardzo dobrze, by ich przeciwstawić litewsko-niemieckiej koncepcji, która dzieli plemię bałoruskie na części, zabierając sobie część najaktualniejszą. Usilnie się staram, aby Osmołowski<sup>10</sup> mógł wyjechać jak najprędzej wzięwszy ze sobą odpowiedni personel ludzi i urzędników<sup>11</sup>.

Przechodząc do spraw czysto wojskowych, wszystkie części 2 dywizji Leg[ionów] już odeszły. Teraz baon za baonem będzie odchodziła

<sup>4</sup> Chodzi tu prawdopodobnie o odmowę przyjęcia przez Szeptyckiego protestu przedstawicieli dowództwa litewskiego przeciw zajęciu Wilna. Szeptycki argumentował, że jest to sprawa polityczna, leżąca poza jego kompetencjami (P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918—1920*. Warszawa 1966, s. 83). Pertraktacje z Polską w Warszawie prowadziła w tym czasie misja litewska z J. Szaulysem na czele.

<sup>5</sup> Linie tę określił Piłsudski w Liście do I. Paderewskiego z 2—3 V 1919, zamierzając pozostawić przy Polsce Olitę, Stokliszki, Żyżmory, Rzecznany, Juchniańce, Bogusławiszki i Wileję. Piłsudski nie sprecyzował przebiegu linii na Suwalszczyźnie, okupowanej jeszcze przez Niemców, uważał jednak, że południowa jej część winna być zajęta przez Polskę.

<sup>6</sup> Oddział VI (Informacyjny).

<sup>7</sup> Konspiracyjna działalność POW na Litwie odegrała dużą rolę w zajęciu Wileńszczyzny przez oddziały polskie. W sierpniu 1919 podjęto przy jej aktywnym udziale i poparciu grupy działaczy litewskich próbę obalenia Taryby i powołania w Kownie rządu polskiego.

<sup>8</sup> Mowa o pułku białoruskim pod dowództwem Antonowa, utworzonym w ramach armii litewskiej.

<sup>9</sup> Adam Nieniewski, pułkownik armii polskiej, od 1918 zastępca szefa Sztabu Generalnego, w 1919 — dowódca I dywizji litewsko-białoruskiej Wojska Polskiego.

<sup>10</sup> Jerzy Osmołowski, adwokat.

<sup>11</sup> Wyjazd Osmołowskiego do Wilna wiązał się z przygotowaniem do utworzenia cywilnej administracji na terenach zajętych przez oddziały polskie. 15 V 1919 Piłsudski wydał rozkaz o mianowaniu Osmołowskiego komisarzem generalnym Ziem Wschodnich, powołując Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich na podstawie uchwały Rady Ministrów z tegoż dnia.

1 dyw[izja]. Przypuszczam, że koncentracja 1 dyw[izji] będzie trwać jeszcze najmniej 10 dni do 2 tygodni. Należałoby bardzo wykorzystać ten czas dla wzmocnienia lit[ewsko]-białoruskiej dyw[izji] nowym materiałem<sup>12</sup>. W tej chwili nie ma już przeszkód z ubraniem żołnierzy, gdyż transporty ententowe nadeszły.

Polecilem już zwrócić się do Pana z zapytaniem o ilość potrzebnych kompletów ubrań, ale niech i Pan, Panie Generale, gwałtuje o to. Robię też nacisk na to, aby uzupełniono jazdę. Do czasu nowych naszych poruszeń na tamtym froncie trzeba by koniecznie mieć zapewniony ruch na linii Grodno-Wilno i Wilno—Lida—Baranowicze. Koncentracja bolszewicka przeciwko Wilnu, o ile nie grozi zajęciem miasta, nie jest znowu dla nas tak zła. Odciąga ona uwagę od przyszłego kierunku uderzenia Mołodeczno—Mińsk.

Dobrze by było jednak, aby Śmigły<sup>13</sup> na północy, północo-wschodzie i południo-wschodzie od Wilna porobił punkty oparcia w odległości 10—15 km od Wilna tak, by wzmocnić i upewnić defensywę miasta. Zdaje mi się, że należałoby mu również dać baterię 15 ckm, które są znanadto ciężkie w pochodzie, aby były dobre dla celów obronnych. Thulis<sup>14</sup> i Litwinowicz<sup>15</sup> są zadyrgowani do Lidy, ale jeden i drugi prosił o kilka dni urlopu. Haller<sup>16</sup> uspokoił mnie, twierdząc, że posłał Panu trochę pomocniczych sił. Listowskiemu<sup>17</sup>, tak jak oczekiwałem, ofensywa nie udała się. Teraz posyłam mu wzmocnienie, zresztą, jak dotąd, bardzo słabe, i w ogóle przypuszczam, że następny ruch ofensywy na północ od Prypeci zacząć będzie musiał od uderzenia na Łuniniec. W ogóle jednak poważniejszy ruch ofensywy na tym froncie może być robiony jedynie wtedy, gdy nie będzie wisiała nad nami, jak zhora, możliwość konfliktu z Niemcami. Teraz dopiero mają być wręczone Niemcom warunki<sup>18</sup>, przy czym dają im 15 dni do zrobienia zastrzeżeń. Rozstrzygnięcie więc całej sprawy odbędzie się gdzieś koło 25 bm. Do tego czasu należy na froncie wileńskim tylko ulepszać sytuację, nie kusząc się o gruntowne jej zmiany. Dlatego też w najbardziej zagrożonym punkcie frontu — w Wilnie — należałoby bardzo na fortyfikacyjne wzmocnienie. W prędkim czasie do Lidy na front przyjedzie gen. Roja<sup>19</sup>. Trzeba by zawczasu usunąć możliwość starć między Lasockim<sup>20</sup> a Roją i, jak to Panu już mówiłem w rozmowie w Li-

<sup>12</sup> I dywizja litewsko-białoruska sformowana w listopadzie — grudniu 1918 w Łapach, pod dowództwem gen. Wacława Iwaszkiewicza. Następnie przesunięta na wschód w rejon Wołkowyska, Złewy i Skidla.

<sup>13</sup> Edward Rydz-Śmigły (1886—1941), generał, w kwietniu 1919 kierował zdobyciem Wilna, potem oddziałami polskimi walczącymi na Wileńszczyźnie.

<sup>14</sup> Właściwie: Thullière, ppłk Sztabu Generalnego w 1919, brał udział w kampanii wschodniej.

<sup>15</sup> Aleksander Litwinowicz, w czasie wojny światowej szef intendencji Legionów Polskich, inż., pułkownik, potem generał brygady.

<sup>16</sup> Stanisław Haller (1872—1940), pułkownik, zastępca szefa Sztabu Generalnego.

<sup>17</sup> Antoni Listowski (1865—1927), generał, oficer armii carskiej; w 1919 r. dowódca frontu wołyńskiego.

<sup>18</sup> Projekt traktatu pokojowego wręczono delegacji niemieckiej w Paryżu w dniu 7 V 1919.

<sup>19</sup> Bolesław Roja (1879—1940), generał, oficer w armii austriackiej, po wybuchu wojny światowej dowódca 4 pułku piechoty Legionów Polskich, w 1917 dowódca III Brygady, od stycznia 1919 dowódca 2 dywizji Legionów.

<sup>20</sup> Józef Lasocki, od marca 1919 dowodził II brygadą kawalerii na froncie wschodnim.

dzie, sędzę, że najlepiej byłoby zostawić w Lidzie i na froncie lidzkim jako komendanta Roję, nie Lasockiego. Byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdybym mógł otrzymywać możliwie częste sprawozdania z działalności werbunkowej na Litwie, specjalnie zaś w tej części kraju, która świeżo zajęta została po bolszewikach.

Proszę przyjąć wyrazy szczerzego szacunku i poważania, z jakim pozostaje

Józef Piłsudski

Oryginał, rękopis

Nr 2

1919 maj 15, Warszawa-Belweder — List J. Piłsudskiego do S. Szeptyckiego z instrukcją w sprawie zasad postępowania władz wojskowych i cywilnych z ludnością na terenach północno-wschodnich, zajętych przez oddziały polskie.

Kochany Generale!

Wczoraj dopiero dowiedziałem się, że depesza z powinszowaniem Imienin dla Pana, wysłana w dniu 8 maja, ugrzęzła gdzieś z powodu przerwy komunikacji telegraficznej i telefonicznej i nie doszła rąk Pańskich. Przesyłam więc listownie, choć spóźnione to niemniej serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego w najbliższym roku. Tym przyjemniej mi jest je przesłać, że są one związane z rozwojem i pomyślnością kraju, do którego tak gorąco jestem osobiście przywiązany.

W sprawach litewskich nie zaszła dotąd niestety żadna zasadnicza zmiana. Paderewski przywiózł<sup>1</sup> wiadomość, że żadne aneksjonistyczne plany i zamiary nie znajdują poparcia u Ententy i tylko wzmocnią wpływy *ancien régime* rosyjskiego, które to wpływy, z powodu posuwania się naprzód Kołczaka<sup>2</sup>, wzmocniły się w ostatnich czasach bardzo wydatnie. Wobec tego endecy wycofują się z zajętego stanowiska i pozostanie jedynie platforma, którą w swej odezwie dałem, platforma rozstrzygnięcia spraw przez postanowienie samej ludności. Doprowadzę zdaje się do tego, że do Kowna, dla porozumienia się z Litwinami, pojedzie ktoś od nas, jako zaś dodatek wojskowy chciałbym, by jechał tam mjr Mackiewicz<sup>3</sup>, który posiada odpowiednie stosunki osobiste wśród Litwinów i dopomoże

<sup>1</sup> Piłsudski pisze o powrocie I. Paderewskiego z Paryża, gdzie na Konferencji Pokojowej reprezentował on Polskę jako jeden z dwóch delegatów (obok R. Dmowskiego).

<sup>2</sup> Aleksander Kołczak (1873—1920), admirał rosyjski. W połowie kwietnia 1919 oddziały walczące pod jego dowództwem na Syberii i Uralu przeciw władzy radzieckiej doszły prawie do Wolgi. Nacieraly one na Samarę, Kazań i Orenburg, dążąc do połączenia z wojskami Denikina. Kontrnatarcie Armii Czerwonej, rozpoczęte 28 IV w dwóch operacjach: bugurusłańskiej i belebejowskiej, do 19 V przełamało front armii Kołczaka i odrzuciło ją na wschód. Był to początek odwrotu armii Kołczaka i jego klęski.

<sup>3</sup> Mieczysław Mackiewicz, major, następnie generał brygady, b. oficer armii carskiej, w 1919 był dowódcą grupy operacyjnej dywizji litewsko-białoruskiej, dowódcą 41 pułku strzelców suwalskich, ekspertem wojskowym Polskiej Misji Politycznej w Kownie. Piłsudski wspomina tu o zamiarze, który został rzeczywiście zrealizowany. W drugiej połowie maja wyjechała do Kowna misja polska na czele ze Stanisławem Staniszewskim. Towarzyszył mu m. in. mjr Mackiewicz.

łatwiej niż inny do — zależnie od rozwoju sprawy — zorganizowania dobrych stosunków z Litwinami lub zdeorganizowania samego wojska. Na razie decyzji w tym kierunku nie mam, gdyż niestety przede wszystkim zależy to od tego, czy Niemcy będą podpisywać pokój i ustąpią z Litwy, czy też nie. Z Białorusinami stosunki układają się znacznie lepiej i zgodnie z przypuszczeniami moimi i p. Osmołowskiego da się w obecnej chwili zrobić z nimi prawie wszystko, czego się chce, a przede wszystkim spowodować jakieś oświadczenie za łącznością z Polską przeciw imperializmowi rosyjskiemu z jednej strony, z drugiej przeciw tendencjom dyktowanym z Kowna. Wszystkie te warunki razem wzięte zmuszają nas do tego, aby nadawać naszym działaniom w stosunku do ludności wszystkie pozory zewnętrzne zaufania do nich i wybitnego humanitaryzmu. Dlatego też kładę bardzo silny nacisk na: a) rozwój zarządu cywilnego, nie wojskowego kraju, tak aby możliwie wiele zetknięć ludności miejscowej odbywało się drogą cywilną, nie wojskową. W ten sposób unika się pozorów okupacji wojskowej i pozorów opierania się w zarządzie kraju jedynie na bagnietach; b) rozwój życia politycznego wewnątrz kraju, nawet z jego sprzecznościami, specjalnie w Wilnie i Grodnie, dwóch już zajętych centrach życia krajowego. Popieranie tego rozwoju i unikanie zbyt jaskrawych represji powinno być wytyczną naszych działań, gdyż chciałbym, aby przy pierwszym zetknięciu każdego obcego przybysza z życiem tego kraju było dlań jasne, że pod naszym zarządem wszystko wraca do normalnego stanu i odczuwa swobodę i możliwość wypowiedzania się. Sądzę zaś, że ten sposób postępowania wobec bardzo wybitnej bierności charakteru miejscowej ludności i wychowanej przez wieki skłonności do ulegania każdemu naciskowi z zewnątrz nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa ani dla wojska, ani dla polityki państwowej.

Wobec tego wszystkiego bardzo Pana proszę o stanowcze ukrócenie panoszenia się wojskowego, do którego każde wojsko jest skłonne, specjalnie zaś skłonnymi są wychowawcy wielkich armii dawniej zaborczych, i zmniejszanie zachłanności i chęci panowania młodszych organów, że zwrócę Panu uwagę na już wynikłe tarcia pomiędzy komendą Grodna a cywilnym zarządem. Nie będę mógł pozwolić na to, aby w Grodnie wojsko wykorzystywało teoretyczną przesłankę zagrożonej fortecy i robiło dla Grodna i okolicy jakieś prawo wyjątkowe z panowaniem nad ludnością wszystkich organów fortecznych. Drugą taką sprawą jest kwestia żandarmerii. Właśnie w tym celu, aby żandarmeria, organ najczęściej stykający się z ludnością był zbudowany odpowiednio do wytycznych politycznych, stosowanych do kraju, postawiłem na czele jej ludzi, którzy mi dają większą gwarancję, niż to było dotychczas, że linia nadana przeze mnie będzie utrzymana w całej rozciągłości i że znane braki żandarmerii — łapownictwo, panoszenie się nad ludnością, zatargi zarówno z wojskiem, jak i każdym zarządem cywilnym, stosowanie drastycznych metod gwałtu i samowoli — że te wszystkie piękne cechy, starannie wychowywane przez dotychczasowy zarząd żandarmerii, będą jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo usunięte. Rozumiem, że podczas wojny można i należy wyzyskiwać nawet najgorsze i najniższe instynkty ludzkie, lecz przy tej polityce, jaką chcę stosować do kraju, nie wolno dawać przewagę podobnym elementom i specjalnie nie wolno je, że tak powiem, wystawiać na publiczny pokaz. Specjalnie od tego rodzaju działań powinny

być wolne główne centra polityczne: Wilno i Grodno, albowiem to, co będzie ukryte w jakichś Psychkiszkach, tego się nie ukryje w wielkich miastach. Osobiście znam dobrze metody tych panów ze swego doświadczenia, które miałem zarówno z rosyj[skimi] jak i austriac[kimi] żandarmeriami, prowadzącymi systematycznie politykę personalną i dla własnej wygody ne cofającymi [się] przed żadnymi środkami, nawet prowokacją w stosunku do swoich przełożonych, nie mówiąc o tym, że mają zwykle pretensje do odgrywania roli nieprzynależnej i wydawania rozkazów tam, gdzie milczeć i słuchać powinni. Cechy właśnie tego rodzaju działania kompromitującego wojsko odnalazłem w postępowaniu ppor. Krasuckiego i jego bandy, złożonej ze szpicli i ochraniarzy dawniej rosyjskich, i to właśnie w Wilnie. Rozumię, że mogą być używani wraz ze swymi dzikimi metodami gdzieś w cichym kącie, ale wymawiam sobie stanowczo panoszenie się takiego elementu w mieście, gdzie p. Krasucki wydaje rozkazy i rozporządzenia organom mu nie podlegającym, najspokojniej zaprzecza rozkazom, wydanym przez władze od niego wyższe, i doprowadza prawdopodobnie fałszywymi meldunkami Pana, Panie Generale, do aresztowywania oficerów czy też żołnierzy, którzy nie mieli szczęścia podobać się czy dogodzić takiemu Panu. Proszę Pana Generała, uprzedzić ppor. Krasuckiego, że jeżeli jeszcze raz spotkam się w jego działalności z podobnymi faktami, będzie natychmiast aresztowany na mój rozkaz i wyrzucony bezlitośnie z wojska. P. Krasucki nie ma nic do rozkazywania ani żandarmerii, ani jakimkolwiek bądź władzom. Dość Panu powiedzieć, że ze znanym mi sprytem i skłonnością do prowokacji puszczono już w Wilnie przez bandę Krasuckiego pogłoskę o tym, że mjr Krzaczyński jest prawie bolszewikiem i to mówi się o człowieku, który nigdy w swoim życiu nie był nawet dalekim sympatykiem jakiegokolwiek stronnictwa socjalistycznego. Z frondą żandarmską i szpiclowską, która tyle złego robi w całej Polsce, prowadząc politykę niezależną od nikogo, raz trzeba skończyć, a byłoby mi bardzo przykro, gdybym z tego właśnie powodu musiał robić swoje zarządzenia stąd z Warszawy i nie miał dostatecznego poparcia u Pana.

Dywizja pierwsza prawie w całości zbiera się obecnie na froncie. Za parę dni wyjeżdża na front kmda dywizji. Wobec tego prawdopodobnie stanie dla Pana zupełnie realnie kwestia Lasocki — Roja, bo przecież nie można dopuścić, ażeby, gdy będzie zebrana na froncie przed Lidą cała dywizja, komenderował nią nie kmdt dywizji, ale dodatkowy jeszcze generał. Mam zamiar zrobić następujące ułatwienie. Przy formowaniu tu następnych 2 dywizji, co się już przygotowuje, chcę dać kmdę jednej z nich gen. Mokrzyckiemu<sup>4</sup>. W ten sposób zupełnie naturalne będzie, gdy Lasocki zastąpi Pana przy dyw[izji] litew[sko]-białoruskiej. Proszę o natychmiastową odpowiedź Pana, co do tego planu i co do osoby gen. Mokrzyckiego.

W obecnej sytuacji wojennej góruje nad wszelkimi kwestiami sprawa możliwości wojennego zatargu z Niemcami. Dopóki ta sprawa nie jest

<sup>4</sup> Właściwie: Adam Korzecki, w początkach stycznia 1919 komendant miasta Wilna, w połowie kwietnia 1919 dowodził grupą operacyjną nad rzeką Szczarą, która zajęła w dniach 16—20 IV Baranowicze i Nowogródek. W dniach następnych grupa gen. Mokrzeckiego doszła do linii dawnych okopów niemieckich na froncie wschodnim.

rozstrzygnięta, nie mam możliwości rozpoczynania jakichś nowych kroków na froncie litewskim. I tak jesteśmy za daleko zaawanturowani. Wszyscy dyplomaci, których w tej kwestii pytałem i badałem, jednoznacznie twierdzą, że Niemcy pokój podpiszą. Naturalnie przekonanie to jedno-myślne jest dość uspokajające. Mnie się osobiście jednak zdaje, że sprawa nie przejdzie tak łatwo i że bez silnych tarć rzecz się nie zakończy. Tym bardziej muszę być ostrożny, że po postanowieniach kongresu pokojowego nadzwyczajnie trudno będzie ludność polską na Śląsku i Prusach zachod-[nich] powstrzymać od jakichś gwałtownych kroków w razie niepodpi-sania lub ociągania się z podpisaniem ze strony Niemców<sup>5</sup>. A w tym wypadku znowu nie przypuszczam, żebyśmy mogli pozostać jedynie obojętnymi widzami. Boję się więc, że posuwanie się nasze naprzód na froncie litewskim, nawet w początkach czerwca, jest mocno wątpliwe.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania, z jakim pozostaję

J. Piłsudski

Oryginał, rękopis.

### Nr 3

1919 wrzesień 5, Warszawa — Belweder — List J. Piłsudskiego do S. Szeptyckiego z instrukcjami w sprawie rokowań z Litwinami.

Kochany Panie Generale!

Sprawy litewskie wraz ze skomplikowanym węzłem dyneburskim<sup>1</sup> i udziałem Anglików<sup>2</sup> skomplikowały się w ostatniej chwili tak bardzo, że poza suchymi instrukcjami, przysyłanymi przez Sztab Gener[alny], chcę dodać parę słów wyjaśnienia szczegółowszego, aby oddziaływanie na sprawę w Lidzie, Kownie, Wilnie, tu w Warszawie, Paryżu i Londynie było bardziej jednolite nie tylko co do treści, ale i co do samego toku rozmów i pertraktacji. Zasadniczą myślą przy prowadzeniu pertraktacji w sprawie litewskiej powinno być twierdzenie, że gotowi jesteśmy do bardzo daleko idących ustępstw w stosunku do Litwinów, o ile będziemy mieli do czynienia z ludźmi czy rządem, nie robiącym z polityki antypolskiej zasadniczego swego kursu i podstawy swego istnienia, Tę zasadniczą myśl podkreślać trzeba w rozmowach czy to z Litwinami, czy to z cudzoziemcami na każdym kroku.

Dowodów na wrogość kursu obecnego litewskiego nie brak. Są nimi ustawiczne aresztowania jak samych Polaków, tak i Litwinów o polono-

<sup>5</sup> Odpowiedź Niemiec na projekt traktatu pokojowego z 7 V 1919 nastąpiła 29 V tegoż roku.

<sup>1</sup> W rejonie Dyneburga od 30 VIII do 1 X 1919 toczyły się walki oddziałów 1 dywizji Legionów, dowodzonej przez gen. Rydza-Śmigłego, z oddziałami Armii Czerwonej, które Dyneburg utrzymywały. Również wojska litewskie podeszły pod miasto i zamierzały go zająć. Dopiero w dniach 31 XII 1919 — 3 I 1920 grupa operacyjna Rydza-Śmigłego przy współudziale wojsk litewskich zajęła to miasto.

<sup>2</sup> Obecność oficerów angielskich była podyktowana chęcią Anglii zdobycia wpływów w krajach bałtyckich oraz akcją Ententy przeciw Rosji radzieckiej i zamiarem usunięcia wojsk niemieckich z tego rejonu.



filskim nastroju<sup>3</sup>. Dalej zakazywanie pism<sup>4</sup> i artykułów o polonofilskim kierunku. Stawianie nam stale żądań, stawianych z góry na odrzucenie, ton pism oficjalnych w stosunku do Polaków, zupełny brak równouprawnienia języka polskiego, wreszcie wszystkie wypadki znęcania nad takimi lub innymi przedstawicielami ludności polskiej. Wszystkie te kursy razem wzięte nie mają wcale tendencji ku zmniejszaniu się, owszem, z każdym nieledwie tygodniem się zwiększają. Wobec tego należy oświadczyć wyraźnie zarówno przedstawicielom Ententy, jak i samym Litwinom, że przy takim postępowaniu nie możemy ich uważać za przyjaciół i sojuszników, lecz za ludzi, chcących nam wyraźnie szkodzić, wobec czego niemożliwe są z naszej strony żadne ustępstwa i żadne zaufanie, a z tego wynika, że niemożliwe zupełnie jest, abyśmy pozwolili na to, że przy ciężkich bojach na froncie można było dopuszczać, by w jakimkolwiek bądź miejscu, gdzie są prowadzone operacje wojenne, zgadzali się na choć jakiegokolwiek condominium z Litwinami. Stosunek ten bowiem do Litwinów już i tak zmusza do trzymania niepotrzebnie rezerw dla zapobieżenia zajściom, mogącym naruszać porządek na tyłach wojsk operujących. Już to, że spokojnie znosimy wojsko litewskie jako swych sąsiadów z lewa, gdy łapiemy dowody ich komunikacji z wrogiem, z którym walczymy, już to, że dotąd cierpliwie patrzymy na gwałty i bezprawia robione w stosunku do naszych rodaków i słuchamy obraźliwego tonu, na który pozwalają sobie oficjalni przedstawiciele i pisma litewskie, już to wszystko dowodzi, że jesteśmy w stosunku do Litwinów zasadniczo jak najbardziej pokojowo i chętnie do pertraktacji usposobieni.

Gdyby bowiem nie ta zasadnicza chęć do współzycia w zgodzie i wspólnej pracy z Litwinami, to ja osobiście dawno dałbym rozkaz swoim wojskom maszerowania wprost na Kowno i usunięcia precz samowładczego rządu, opłacanego przez Niemców i stworzonego przez nich. Liczę jedynie na to, że rozwój wypadków i znana mi dobrze niechęć narodu litewskiego do życia w poddaństwie czy to od Rosjan, czy to od Niemców doprowadzić musi i bez użycia siły z mojej strony do zmiany kierunku wśród Litwinów. Dla poparcia tej zasadniczej myśli trzeba systematycznie dyskredytować zarówno cały rząd, jak i poszczególne jego osoby. Materiału do tego jest także dość, nie mówię już o zależności pieniężnej od Niemców i łączności z bolszewikami, ale należy wyciągnąć materiały o nadużyciach finansowych poszczególnych członków rządu, nie wahając się je wydrukować czy to w ulotnych pismach rozszerzanych właśnie u Litwinów u nas i poza kordonem, czy to dając te dane przedstawicielom Ententy. Pośrednią zgodę Anglii na zajęcie przez nas Dyneburga uważam za wielką wygraną. Jest ona niewątpliwie skutkiem pewnego rozczarowania co do ekspedycji gen. Gougha<sup>5</sup> i przekonania się o możliwości akcji z naszej strony. Należy to systematycznie wyzyskiwać teraz, zgadzając się nawet, by weszły tam i wojska litewskie, stawiając

<sup>3</sup> Akcja władz litewskich wiązała się z wykryciem przez nie w Kownie w nocy z 28 na 29 VII przygotowań do zamachu stanu i próby opanowania władzy przez czynniki popolskie.

<sup>4</sup> Chodzi prawdopodobnie o opieczętowanie redakcji pisma „Ziemia Kowieńska”.

<sup>5</sup> Gough, Sir Hubert (de la Poer) (1870—1963), dowódca brytyjskiej 5 armii na froncie zachodnim w 1916—1918. Szef misji alianckiej w krajach bałtyckich w 1919, od 1922 emerytowany, potem dyrektor wielu firm brytyjskiego przemysłu elektrotechnicznego.

jednak jako warunek nieodbity, że tak przy działaniu, jak i po wzięciu Dyneburga podlegać będą naszej komendzie, przy czym grożąc, że w razie schwytania jeszcze raz dowodu stosunków Litwinów z bolszewikami wojska litewskie bez ceremonii będą przez nas rozbrojone i odesłane na tyły, przy czym front zajęty przez nich będzie obsadzony przez nasze wojsko. Popierać przy tym należy koniecznie uzyskanie za wszelką cenę łatwej komunikacji z Rygą, przedstawiając Anglikom, że tylko w ten sposób umożliwiona będzie kooperacja nasza z nimi oraz z wojskami łotewskimi i estońskimi. Należy przy tym zupełnie spokojnie powiedzieć, że nie rościmy zupełnie pretensji do posiadania Dyneburga ani jego okolic<sup>6</sup>. Jest to nam potrzebne tylko dla spędzenia spokojnie zimy, jak i dla dalszych operacji, o ile okażą się one potrzebne. Co zaś do komunikacji bezpośrednich z Rygą, należy również dodać, że uważamy ją za tak konieczną, iż w razie oporu lub niemożności zagwarantowania tej komunikacji ze strony Anglii gotowi jesteśmy zabezpieczyć ją siłą zbrojną.

W Kownie i wśród Litwinów należy rozpowszechnić wiadomość zgodną z zasadniczą myślą wyżej wyłuszczoną, tzn. że jesteśmy gotowi zarówno do pertraktacji ugodowych, jak i do ustępstw przy zmianie antypolskiego kursu rządowego przy zaprzestaniu ścigań i aresztowań Polaków, przy dozwoleniu na swobodne wypowiedanie się na sprawę stosunku Litwy i Polski, przy usunięciu zakazu na polskie zgromadzenia i towarzysztwa, jednym słowem żądamy wykazania takiej samej tolerancji, jaką my w stosunku do Litwinów wykazujemy. Byłoby bardzo dobrze, gdyby ta tolerancja nasza była ubarwiona zbiorem artykułów, pisanych przeciw Polsce i dowodami odwrotnego postępowania ze strony Taryby. To samo w stosunku do stowarzyszeń i równouprawnienia językowego. Może by dobre było, aby „Nasz Kraj”<sup>7</sup> artykuł w tym kierunku napisał i takiż właśnie numer szeroko rozpowszechnił w Kownie i w tłumaczeniu litewskim na Litwie. W takim razie nie należy zaniedbać wytknąć rządowi litewskiemu jego pochodzenia niemieckiego i jego zależności pieniężnej z tamtych stron. Należy przy pertraktacjach zarówno z Litwinami, jak i Anglikami mówić, że teren nasz odebraliśmy nie od Litwinów, ale od bolszewików, że zarówno przez moją odezwę, jak i odpowiednie postanowienia Sejmu wzięliśmy zobowiązania wobec ludności, że przynależność jej państwowa będzie przez nią samą rozstrzygnięta, że jako przygotowanie do takiego właśnie rozstrzygnięcia na całym terenie przez nas zajęтым nie tylko wprowadziliśmy cywilną administrację, złożoną z ludzi miejscowego pochodzenia, lecz i przeprowadzamy wybory do samorządu gminnego, powiatowego i miejskiego. Fakt o wyborach należy podkreślać specjalnie w rozmowach z Anglikami, którzy rzeczy te nadzwyczajnie cenią i szanują, więc chciałbym, aby w swych raportach do Londynu ten fakt odpowiednio oświetlili i odpowiednie znaczenie mu przydali. W rozmowach z Anglikami pod względem wojskowym należy też stale podkreślać niemożliwość technicznej kooperacji wojennej jedynie na podstawie wolnej umowy i politycznego gadania i wykazywać nieodzowną koniecz-

<sup>6</sup> Sprawa nie była zupełnie prosta. Po zajęciu Dyneburga wojska polskie co prawda oddały miasto Łotyszom, ale zatrzymały cytadelę. Również lewy brzeg Dźwiny traktowany był w tym miejscu jako teren polski.

<sup>7</sup> „Nasz Kraj” — pismo codzienne polityczne i literackie, redagowane przez Juliusza Sumoroka.

ność technicznego pod względem komendy sposobu prowadzenia pracy. Należy wskazywać na niebezpieczeństwo grożące oddziałom operującym w sposób nieporządnym i twierdzić, że nie możemy narażać kraju na niepotrzebne ofiary ani wojsko na demoralizujące wpływy i zmniejszanie autorytetu naszych dowódców, które to obie rzeczy są konsekwencją załatwiania spraw wojskowych jak umowy o wspólny spacer. Podsuwać też Anglikom trzeba myśl o porozumieniu się Polski z Anglią dla spraw Wschodu, przy czym obiecywać im brak sprzeciwiania się z naszej strony do ekonomicznej i handlowej penetracji Anglii na obszary zajęte przez nas, z drugiej strony mówić o pomocy technicznej przy takiejże penetracji ich do Rosji. Ze strony wojskowych należy mówić to oczywiście *en passant* jako prywatne projekty nasuwające się przy rozmowie.

Proszę zarazem o możliwie dokładne dane o litewskim wojsku w sąsiedztwie z nami na froncie pod Dyneburgiem. Jest dla mnie niejasne ani ich zachowanie się podczas naszych bojów, ani też jak wygląda przedłużenie naszego frontu przez nich dalej na północ. Brak zaś tych danych ogromnie przeszkadza mi w rozmowach tutaj z przedstawicielami Ententy.

Wszystkie zarządzenia techniczne, związane z materiałem mostowym i saperami, są przeze mnie wydane. Niech Pan ściągnie trochę cugli Konarzewski[emu]<sup>8</sup>, boję się bowiem, że jego ekspedycje za Berezynę chociażby tylko dlatego, że tak łatwo idą, mogą zmusić do poruszania się całym frontem naprzód, co uważam w tej chwili za niemożliwe z dwóch powodów: politycznego i technicznego z powodu braku przewozowych i transportowych środków, niedozwalającego rozciągać zanadto naszych linii komunikacyjnych. Sądzę, że poruszanie się naprzód jest jedynie możliwe, gdy będziemy mogli na liniach szerokotorowych postawić więcej taborów. Zamierzam ją wyciągnąć ze zdobytego materiału w Galicji i na Wołyniu. Boję się w przeciwnym wypadku mieć do czynienia ze stałymi kryzysami transportowymi na froncie Pańskim przy najmniejszej potrzebie transportowania wojsk względnie materiałów tam, gdzie mamy szerokie tory, a przecież w pewnej mierze musimy używać ich dla celów gospodarczych ludności cywilnej.

Proszę przyjmąć wyrazy szacunku, z jakim pozostaję

J. Piłsudski

Oryginał, rękopis.

<sup>8</sup> Daniel Konarzewski (1871—1935), generał dywizji, służył w I Korpusie Polskim.

## Nr 4

1920 maj 4, Żytomierz — List J. Piłsudskiego do S. Szeptyckiego z uwagami o przebiegu ofensywy kijowskiej i dalszych zadaniach frontu litewsko-białoruskiego.

Godło państwowe:  
Naczelnny Wódz  
Wojsk Polskich

Równe <sup>1</sup>  
Belweder  
Żytomierz, 4 maja 1920 r.

Kochany Generale!

Chcę słów parę napisać przed pańską ofensywą na Dniepr <sup>2</sup>. Jest ona tak pomyślana, by szła równocześnie z uderzeniem Śmigłego na Kijów. Śmigły już obecnie stoi na Zdwiżu i Fastowie <sup>3</sup>, prawdopodobnie dojdzie i północną grupą do Zdwiża: ma zamiar zaczynać w nocy, tak by Irpeń łamać tuż nad ranem i zaskoczyć ich nocną jeszcze porą. Liczy na to, że w ten sposób złapie jeszcze mosty <sup>4</sup>.

Parę słów o doświadczeniach dotychczasowych i obserwacjach z wojsk bolszewickich: mogą się one Panu przydać. Gruntem jest niespodzianka, której nie wytrzymują, a wobec tego, że stojąc tuż przed nimi niespodzianki w ścisłym tego słowa znaczeniu zrobić nie można, trzeba szukać tego elementu w szybkości nadzwyczajnej i obejściach. Zdaniem moim, to jest grunt i zasada, a do tego trzeba dobierać specjalne jednostki do tego zdadne. U Pana na przykład do takiej pracy uważałbym za najzdadniejszą 9 dywizję <sup>5</sup> i gdybym na miejscu Pana prowadził operację, rzuciłbym ją na Rzeczycę obchodząc kolej od południa. W całej akcji Pana szłoby o to, by wyglądało to jako pogrom ze stratą większej ilości jeńców i materiału, co zdaje mi się nie jest niemożliwe, gdy się ich odetnie od Rzeczycy i werźnie pomiędzy Berezynę a Dniepr.

Tutejsze moje doświadczenia dają obraz taki — piechota ich jest bardzo zła, zniechęcona i czuła na naszą agitację. Niebezpieczeństwem głównym są pociągi pancerne, gdzieniegdzie obsługiwane przez Niemców i Chińczyków. Lecz i te są czułe na obejścia. Gdyby u Pana zdążono przy obejściu wysadzić jakiś mostek przed Rzeczycą, obiekt nieprędko do naprawienia, straciliby z pewnością animusz do walki. Sztaby są marne i trudno się orientujące przy niespodziankach i niełatwe w tym wypadku do decyzji.

<sup>1</sup> Pierwotnie autor listu przekreślił Belweder, podał jako miejsce pobytu Równe, potem skreślił i niżej napisał: Żytomierz.

<sup>2</sup> Rozkazem Naczelnego Wodza z 8 III 1920 został zniesiony podział sił zbrojnych walczących na wschodzie na tzw. fronty i zastąpił go podział na armie. Gen. Szeptycki, dotychczasowy dowódca tzw. frontu litewsko-białoruskiego, objął dowództwo nad 4 armią. 20 IV 1920 Piłsudski odbył konferencję w Mołodecznie, nakazując 1 armii przygotowanie ofensywy na Witebsk i Orszę. Armia ta pod dowództwem gen. Zygałłowicza obsadzała odcinek frontu między Dźwiną a źródłami Berezyny, 4 armia gen. Szeptyckiego stała wzdłuż Berezyny, a nad Płyczą i Prypecią operowała grupa poleska gen. Wł. Sikorskiego.

<sup>3</sup> Fastów zajęty został przez oddziały polskie 1 V 1920.

<sup>4</sup> Rydz-Śmigły, dowódca 1 dywizji Legionów, przeniesionej spod Dyneburga, był jednocześnie dowódcą grupy operacyjnej, stanowiącej główną siłę w ataku na Kijów (3 armia od 27 IV).

<sup>5</sup> 9 dywizją dowodził gen. Wł. Sikorski.

Chciałbym po skończeniu operacji spotkać się z Panem w Kalenkowiczach, będę jeszcze raz namawiał Pana na objęcie komendy nad całą pracą na południu, to znaczy na Ukrainie. Nie mogę tu być tak długo, jakby trzeba było dla przeprowadzenia wszystkich spraw, a tymczasem nie mam po prostu kogo postawić. W każdym razie będzie to komenda nad dwoma armiami i nie mogę stawić młodszego generała, a ani Listowski, ani Iwaszkiewicz<sup>6</sup> do tego się nie nadają zupełnie. Zresztą Iwaszkiewicz wyjeżdża na dłuższy urlop. Sądzę, że Pańskie słuszne obawy i zastrzeżenia opadną po zmianach oficjalnych, jakie w sprawie ukraińskiej zaszły w Warszawie, na krzyki i hałasy endeckie można będzie nie zwracać wcale uwagi<sup>7</sup>. Tu w ciągu lata będą najcięższe i najtrudniejsze oraz najdelikatniejsze rzeczy do przeprowadzenia i nie mogą rzucić tego wszystkiego na byle kogo. Zresztą o tym pomówimy przy zobaczeniu się.

Po zajęciu Dniepru zarówno stąd, jak i z IV armii zacznę wycofywać wojska do rezerwy. Od Pana w pierwszym szeregu pójdzie 32 p.p. do Wilna, niech ma to Pan na oku przy rozkładzie sił.

Następnie mam zamiar po skończeniu u Pana operacji zacząć wysyłać jeńców wziętych tutaj za Homel, może częściowo przez Kijów. Sądząc z pierwszych oględzin będą oni w większości doskonałym rozkładowym czynnikiem na froncie u bolszewików.

Nadzwyczajnie się cieszę, że na razie przyjęcie ludności (oprócz Żydów) jest nadzwyczajnie przychylne i nadzwyczajnie sympatyczne. Idzie o to, by to jak najdłużej zachować. Bolszewicy istotnie byli zniechęceni.

Więc do miłego zobaczenia się. Zatelegrafuję do Pana o dniu przyjazdu do Kalenkowicz.

Uściśnienie dłoni

J. Piłsudski

Oryginał, rękopis.

## Nr 5

1920 czerwiec 4, Mołodeczno — List J. Piłsudskiego do S. Szeptyckiego ze wskazówkami w sprawie dokonania przegrupowań na froncie północno-wschodnim i podciągnięcia tyłów w celu przygotowania się do dalszych działań.

Godło państwowe:

Naczelny Wódz  
Wojsk Polskich

Kochany Generale!

Jadę za chwilę przez Wilno do Świecian. Dzisiaj wieczorem, prawie

<sup>6</sup> Wacław Iwaszkiewicz (1871—1922), generał; w 1917 dowódca 3 dywizji piechoty I Korpusu Polskiego w Rosji, od listopada 1918 r. dowódca Okręgu Generalnego w Kielcach, od 22 III 1919 dowódca frontu galicyjskiego, w kwietniu 1920 był dowódcą 6 armii atakującej Winnicę i Żmerynkę.

<sup>7</sup> Piłsudski ma na myśli krytykę politycznej konwencji polsko-ukraińskiej, zawartej 21 IV 1919 z Petlurą, i ataki na wyprawę kijowską ze strony przedstawicieli narodowej demokracji.

w nocy, będę w Wilnie, jutro raniutko w Święcinach u Sosnkowskiego<sup>1</sup>. Przed odjazdem chcę podzielić się paru myślami i uwagami oraz powiedzieć to, czego przy pańskim podwładnym gen. Zegadłowiczu mówić przy spotkaniu nie chciałem.

1) Rozważając dzisiejszą sytuację oraz po rozmowie z gen. Raszewskim<sup>2</sup>, płk. Pieniem i adiutantem Berbeckiego<sup>3</sup>, a także po przeczytaniu depeszy Sosnkowskiego przyszedłem do następujących decyzji i poglądu.

a) Siły moralne i fizyczne pierwszej armii są na wyczerpaniu i bezdania jej odpoczynku praca jej dalsza będzie bardzo trudna, często bezowocna, a niekiedy szkodliwa, gdyż będzie ona psuła wszystkie rachunki i obliczenia na nią robione.

b) Armia rezerwowa<sup>4</sup> zaimprovizowana w ostatniej chwili bez organizacji tyłów, postawiona na bardzo marne komunikacje, w szybkim tempie naprzód dążyć nie będzie w stanie i będzie mogła posuwać się tylko sukcesywnie z przestankami jedno- lub dwudniowymi dla zorganizowania swoich połączeń i tyłów.

c) Kolej główna Mołodeczno—Połock będzie musiała mieć czas do naprawy — teraz nawet do Parafianowa dojechać nie można.

d) 4 armia ma komunikacje oparte na Mińsku i też ma drogi okropne przy dojściu do gościńca Parafianowo—Doksyce—Berezyna—Lepel, musiałyby właściwie stanąć na Parafianowie jako na bazie, a tymczasem dotąd Parafianowa jako bazy wyzyskać nie możemy.

e) 1 armia przy dojściu do rejonu Parafianowo—Dorszyce ma przed sobą ogromne błota i lasy u źródeł Berezyny, które zakrywają jej zupełnie front, i jest zmasowana na małej przestrzeni pomiędzy prawym skrzydłem Sosnkowskiego i lewym Skierskiego<sup>5</sup>.

Wobec tego sądzę, że najlepiej jest wykorzystać to położenie dla przeprowadzenia koniecznych reform frontu a) zrobienia go bardziej jednolitym; b) wyciągnięcia rezerw; c) urzędzenia tyłów.

Co do a) wysyłając Sosnkowskiego miałem zamiar zużytkować jego siły na czas względnie krótki, gdyż jest mi potrzebny w ministerium, dałem go tam, gdyż był jedynym z ludzi, których miałem pod ręką, zdolnych do zagrania *va banque*, bez względu na sytuację i fantomy wyobrażeniowe (flanki, popłochowe nastroje itp. rzeczy), które niestety zbyt silnie wpływają na wiele dowódców. Nie wyposażyłem go w aparat na długą metę ani w żadne rzeczy stałe, tak aby zmiana pod tym względem mogła nastąpić prędko i bezboleśnie. Projektem moim było oddanie tej armii Zygadłowiczowi z dołączeniem do niej jednej z dywizji 1 armii dotychczasowej, z zatrzymaniem nazwy armii 1-ej. Nie wiem, czy czas do tego dojrzał, zobaczę to po wizycie u Sosnkowskiego, boję się, że brak Parafianowa i możliwości użytkowania kolei Mołodeczno—Parafianowo—

<sup>1</sup> Kazimierz Sosnkowski (1885—1969), wówczas wiceminister spraw wojskowych. Po rozpoczęciu przez Armię Czerwoną ofensywy w dniu 14 V 1920 na froncie północnym został mianowany dowódcą grupy uderzeniowej w rejonie Święcian, złożonej z pięciu dywizji piechoty i brygady kawalerii.

<sup>2</sup> Kazimierz Raszewski-Grzymała, generał; służył w armii niemieckiej do 1918, ówczesnie był dowódcą 2 armii Wojska Polskiego.

<sup>3</sup> Leon Berbecki, generał, dowódca 3 dywizji piechoty.

<sup>4</sup> Armia rezerwowa powstała pod dowództwem gen. Sosnkowskiego.

<sup>5</sup> Leonard Skierski, generał, dowódca drugiej grupy uderzeniowej w rejonie Ło-  
hojka.

Królewszczyzna—Głębokie może stać się ciężkim orzechem do zgryzienia dla każdego chcącego kierować wojskiem o tak dalekich komunikacjach. Dalej 1 armia dotychczasowa przechodzi prawdopodobnie dzisiaj wieczór w stan rezerwowy, zmasowany w okolicach źródeł Berezyny. Radzę gen. Zegadłowiczowi stanąć tak, by na linii Parafianowo—Doksyce postawić trzy dywizje dobre, 17-tę zatrzymać nieco w tyle jako rezerwę. Stanąć tak, by być gotowym poprzeć Sosnkowskiego na północ, gdyby był zaatakowany od wschodu, albo Skierskiego, gdyby ten potrzebował pomocy ku wschodowi. Zatrzymać zaś go należy, by uzupełnić i dać choć 2 dni spocząć zmęczonym dywizjom. Ten sam czas da się wyzyskać u Sosnkowskiego dla podciągnięcia tyłów i zorganizowania łączności.

Dajemy w ten sposób wytchnienie na parę dni wrogowi, ale wydaje mi się, że jest to i dla nas konieczne. Aktywność zachowałbym dla IV armii, która musi dojść do Berezyny i może zwrócić się w stronę Lepla, rzecz Pana osądzić, czy to jest możliwe, nie znam tak dokładnie frontu całej IV armii.

Teraz parę słów osobistych. Uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę Pana, Panie Generale, na niektóre szczegóły charakterystyczne pracy Pana, które zdaniem moim Pan w sobie musi połamać, gdyż inaczej wytwarzać się musi zbyt silne tarcie personalne w maszynie wojennej.

Więc pierwsze, nie można być tak zachłannym jak Pan. Charakterystyka moja gospodarki Pańskiej jest taka, że do wojska dowodzonego przez Pana może dopłynąć wszystko, ale wziąć cokolwiek z tego wojska gdzie indziej jest taką męką i przykrością, że kończyć się musi na ciągłym psuciu nerwów wszystkim, kto do tego jest wmieszany, tyczy się to tak samo dywizji czy jednego nawet zepsutego wagonu, brygady czy jednego konia. Jest to system tak mi dobrze znany i to od dawna, że wybaczy Pan, ale tysiące razy namyślać się muszę, gdy chcę dotować Pana czymkolwiek, gdyż nie chcę narażać nikogo na przykrości, gdy muszę potem z Pańskiego wojska cokolwiek wyciągać. Bardzo Pana proszę zaniechać tego, system ten jest niemożliwy do zniesienia i będzie mi bardzo przykro, gdy z tego powodu będę musiał być znacznie przykrzejszym dla Pana, niż to było dotychczas.

Następnie proszę stanowczo, aby depesze nadawane w zgryźliwym i ubliżającym dla kogokolwiek tonie nie były nadawane publicznie. Ostatni taki wypadek był z depeszą skarżącą się na III oddział sztabu o rzekomo złych komunikatach, tyjących się armii Pana. Przede wszystkim w treści swojej jest fałszywa. Gdy poprzednie komunikaty porażki i klęski ukrywały lub łagodziły, nie mogą one potem opierać zwycięstw na danym terenie odnoszonych, gdy się tylko z lekka wspomniało o Ihumenie, nie można potem krzyczeć o zwycięstwach pod Ihumeniem czy może Mińskiem. Tymczasem to fałszywe oskarżenie jest depeszowane publicznie i kolportowane przez sztab Pański wśród oficerów, jak to stwierdziłem sam. Przepraszam Pana bardzo, ale polecam unikać takich rzeczy, bo inaczej będę zmuszony w tym tonie odpowiadać Panu publicznymi też depeszami. Może Pan o takich skargach napisać do mnie kurierem, co Pan chce. I zechce Pan zwrócić uwagę w sztabie, aby skarg na wyższe dowództwo nie rozpowszechniali wśród oficerów, bo będę też musiał wkroczyć i zmusić do postępowania taktownego, gdy naturalnego taktu brak.

Wreszcie ostatnia uwaga. Przykro mi bardzo uderzyła nuta jakiegoś gniewu czy czego innego w stosunku do sąsiedniej armii Sosnkowskiego. Nutą tą dochodziła do prawie zrywania łączności z nią jedynie dlatego, że jest ona pod Pańską komendą. Nie rozumiem zupełnie, co ma za znaczenie niemożliwość gen. Zygadłowicza porozumiewania się bezpośrednio z Sosnkowskim, gdy są bezpośrednimi sąsiadami mającymi przede wszystkim współdziałać — a nie odnosić się do siebie jak do wrogów; czy to jest niezaufanie do Zygadłowicza, czy przykrość dla Sosnkowskiego, tego nie wiem, zdaje mi się jednak, że ani jeden, ani drugi na nie zasługuje, a tymczasem wygląda to ogromnie oryginalnie i dodaje do naszych wewnętrznych w wojsku i tak przykrych stosunków jeszcze dodatkowy ładny rys chińszczyzny w stosunkach pomiędzy kim — pomiędzy dowódcami armii. Byłbym bardzo wdzięczny Panu za nakaz (nie zakaz) gen. Zygadłowiczowi komunikowania się jak najczęściej i jak najdelikatniej z gen. Sosnkowskim, obaj są i muszą być najbardziej zainteresowani w takich rozmowach i w możliwości wzajemnej pomocy (nie oddalania się prawie rozmyślnego).

Nieprzyjemnie mi bardzo, że tyle przykrych rzeczy musiałem napisać, powtarzam — uważam to za swój obowiązek i proszę mi wierzyć, że prawdopodobnie mnie jest przykrzej to pisać niż Panu odczytywać. Powtarzam — jestem zmuszony to zrobić, gdyż gram teraz ostatnią stawkę i grę, w której te rzeczy mogą zaważyć ogromnie na szali. Jest Pan jedynym generałem do którego mam większe zaufanie i możność włożenia większej pracy i odpowiedzialności, a tymczasem jak Pan widzi, ciągle muszę się męczyć i zastanawiać nie nad rzeczą samą, nie nad pracą, a nad pobocznymi sprawami, których tak łatwo uniknąć.

Po powrocie od Sosnkowskiego zatrzymam się w Wilnie i wtedy rozmawiać będę z Panem aparatem<sup>6</sup>, gdyż wtedy będę pobierał decyzje związane z całym frontem z użyciem rezerw i ze sprawami personalnymi, o których wyżej wspomniałem. Proszę się nie obrażać za przykre, ale szczerze żołnierskie słowa, którem musiał powiedzieć, i proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i przyjaźni, z jakimi pozostaję

J. Piłsudski

*Oryginał, rękopis.*

#### Nr 6

1920 Październik 9, [Warszawa] — Belweder — List J. Piłsudskiego do S. Szeptyckiego w sprawie ich dalszej współpracy.

Godło państwowe:

Naczelny Wódz  
Wojsk Polskich

Kochany Generale!

Powróciwszy przed 2 dniami z frontu, gdzie przebywałem przez ostatnie dwa tygodnie, z prawdziwą przyjemnością przeczytałem list Generała, z którego się dowiaduję, że stan zdrowia pozwoli Mu powrócić do

<sup>6</sup> Tzn. aparatem Hughesa.



dalszej pracy; ostatnie jednak dni przyniosły tyle zmian w sytuacji naszej wojennej, że nie mogę w tej chwili określić bliżej funkcji, jaką mógłbym przekazać Panu Generałowi.

Proszę mi jednak wierzyć, że w najbliższym czasie nie omieszkam skorzystać ze znanej mi dobrze głębokiej wiedzy i doświadczenia wojennego Pana Generała i powołam Go do dalszej współpracy<sup>1</sup>.

Zatem do miłego widzenia, kochany Generale, w Warszawie!

J. Piłsudski

*Oryginał, maszynopis.*

---

<sup>1</sup> Szeptycki wymieniał chorobę (czerwonkę), na którą zapadł w połowie lipca 1920, jako fakt decydujący w zwolnieniu go przez Piłsudskiego ze stanowiska dowódcy frontu. Wobec zarzutów kół wojskowych wysuwanych pod adresem Szeptyckiego wczesną jesienią 1920, zwrócił się on do Naczelnego Dowództwa o ustanowienie sądu dla zbadania jego działalności w okresie od 1 V do 31 VII 1920. Sprawą Szeptyckiego, za zgodą Piłsudskiego, zajęła się Najwyższa Wojskowa Komisja Opiniująca. W piśmie do Komisji Piłsudski 20 IV 1921 oświadczył, że udzielił dymisji Szeptyckiemu, nie jak ten utrzymywał jedynie z powodu choroby, ale przede wszystkim na skutek „utrąty przez niego wiary w możliwość odniesienia nad nieprzyjacielem zwycięstwa”. Zamierzał odwołać go ze stanowiska w momencie osiągnięcia przez cofający się front polski linii Bugu, sądząc, że Szeptycki nie zdoła podjąć zadaniom w nowej fazie planowanych przez Piłsudskiego operacji. Decyzję o odwołaniu Szeptyckiego przyspieszyła jego choroba. Komisja nie skonstatowała „żadnych uchybień natury operacyjno-taktycznej”, ale przychyliła się do opinii Piłsudskiego o utracie przez Szeptyckiego „wiary w możliwość ostatecznego zwycięstwa”. Podkreśliła jednak wykazane przez Szeptyckiego „w wysokim stopniu” kwalifikacje wyższego dowódcy (zob. Szeptycki, op. cit., s. 109 i n.).